

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis liste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pobrańska z dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frondler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kijowie (Chernita), Kolo. J. Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 listopada.

Z bieżącej chwili.

W francuskiej Izbie deputowanych odbyło się we wtorek jedno z owych posiedzeń, które budzą ogólne zaniepokojenie. Socjalista Guesde zapytał w formie interpelacji, dla czego rząd zniósł uchwałę socjalistycznej rady gminnej w Roubaix dotyczącą założenia na koszt gminy apteki ludowej i biura, któreby bezpłatnie udzielało rad prawniczych. Gmina w Roubaix — wywołał interpelant — chciała bardzo korzystnie dla ubogich stworzyć instytucję, ale rząd przeszkodził temu. Mamy pozornie rzeczpospolitą, w istocie jednak rząd autokratyczny. Mamy królów, cesarzy i carów (zaniepokojenie w centrum). Dziwię się temu szemraniu ze strony tych, którzy cara jako swego reklamują. — Republikanie Bouge: O, oczywiście, reklamujemy go dla siebie! (burzliwe oklaski.) — Guesde: Jesteśmy Francuzami i republikanami, a nie kuzakami i sługami cara. (Tumult) Następnie przypomina Guesde, że Rosja spokojnie się przyglądała w r. 1870 klęskę Francji.

Prezes ministrów Dupuy usprawiedliwia zarządzenie rządu, które opiera się na prawie, i dowodzi, że urządzenie komunalnej apteki byłoby pierwszym krokiem do kolektywizmu. — Republikanie Bouge wyzywa w dłuższej mowie socjalistów, aby swój polityczny program przedłożyli. — Guesde wyjaśnia idee socjalizmu. Walka pomiędzy kapitałem a pracą wytworzyła dwie wrogie sobie klasy. Socjaliści chcą kolektywizmu, aby w państwie przyszości wszyscy dla wszystkich pracowali i aby zapanała ogólna, prawdziwa miłość bliźniego. — Deschanel wytyka ujemne strony kolektywizmu i zacierania rąk jako sojuszników socjalistów. — Socjalista Vaillant odparł zarzut, jakoby socjaliści pogardzali ojczyzną. Socjaliści wszystkich krajów życzą sobie tylko ogólnego pokoju. — Goblet zabiera głos w obronie radykałów i wywołuje, że załatwienie kwestii spoczywa w sąsiedztwie. Zda on, aby fabryki były współwłasnością robotników. Parlament przy obecnym składzie i charakterze nie jest zdolny uchwalić żadnej ustawy na korzyść robotników. — Abbé Lemire (socjalista) powiada, że jest zwolennikiem kolektywizmu i wyzywa Izbę, aby cośkolwiek uczyniła dla demokracji. — Bourgeois występuje za republikańską koncentracją. — Po dyskusji tej przyszedł Izba 355 głosami przeciwko 177 głosom rezolucja, potępiająca nauki kolektywistyczne. Następnie Chautemps przedłożył Izbie referat komisji o kredytach, żądanych na wyprawę mada-gaskarską. Obrady nad sprawą tą odbędą się dzisiaj (w czwartek). Posiedzenie zamknięte w nocy o godz. 12 minut 15.

Na posiedzeniu rady generalnej departamentu Sekwany założyli socjaliści wśród hałaśliwych scen protestu przeciw wnioskowi przewodniczącego, aby zawiesić obrady z powodu pogrzebu cara Aleksandra. Wniosek odrzucony został 42 głosami przeciw 15.

Na onegdajszym posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej odpowiadał prezes ministrów Wekerle na interpelację Ottona Hermannna w sprawie wieki katolików w Stuhlweissenburgu, gdzie odbyło się miało ukonytuowanie politycznego stronnictwa na podstawie wyznaczenia, w celu zwalczania kościelno-politycznych ustaw. Prezes ministrów oświadczył, że naturalnie nie zgadza się z wygólowaniem na wieki zasadami, uważa głoszenie ich za niebezpieczne(?) i mogące naruszyć publiczny spokój w Węgrzech. Z drugiej jednak strony prawo zgromadzeń i wolność wyrażania swoich opinii muszą być pilnie strzeżone. Przeciw podobnym objawom trzeba wystąpić na gruncie socjalnej kontragitary. (Zywe oklaski). Zdrowa opinia publiczna jest dość silna, aby tego rodzaju manifestacje nie wywierały zbyt szkodliwego wpływu. Prezes ministrów poczynił zarządzenia przeciw ewentualnemu nadużyciu wolności słowa i zgromadzeń; nie otrzymał jednak żadnej wiadomości, iż potrzeba tego zachodziła w Stuhlweissenburgu. Co do aluzji, uczynionej przez interpelantów, że dotychczas niema urzędowej sankcji kościelno-politycznych przedłożen, wyraził prezes ministrów silne przekonanie i głęboką wiarę, iż sankcja ich nastąpi, a inny pogląd jest według politycznych przesłanek niemożliwy. Mówca uważa, że nie nadstąpi jeszcze czas na próby i nalegania wobec korony. Prezes ministrów zapewnia, że ani on, ani minister obrony krajowej nie przedsięwzięli w tym kierunku żadnych kroków, uważali by bowiem za niezgodne z poczuciem taktu. Ponieważ rząd jest przekonany, że sankcja wywarłaby wpływ uspokajający, przeto, gdy osądził, że chwila jest stosowna, spełni z pewnością swój obowiązek. (Zywe oklaski).

Z pola wojny japońsko-chińskiej otrzymujemy znówu nieco więcej wiadomości. Z Tientsina donoszą, że wicekról ustanowił straż w cyrkulach europejskich celem obrony Europejczyków w razie rozruchów pośpolstwa. Chińska flota została zaopatrzoną w wielką liczbę dział, pospiesznie strzelających. Znajduje się ona jeszcze w Wei-hai-wei. Część floty japońskiej krąży w pobliżu Talienwanu i portu Artur, druga jej część strzeże Wei-hai-wei. — Biuro Reutersa donosi z Yokohamy, że japońska armia pod przywództwem Oyamy opuściła Kinczow i dnia 16 b. m. udała się w kierunku portu Artur

Zanim Japończycy przedsięwzięli napad na port Artur, będą musieli jeszcze pobić Chińczyków, którzy im zastąpią drogę. — Okręt transportowy z 600 żołnierzami piechoty i z 500 kulami został spalony w drodze do zatoki Talienwan. Żołnierzy i kulów zostało uratować, spaliło się tylko czterech. — To samo biuro donosi z Czfu, że 20 mil na północ od portu Artur odbyła się walka w ubiegłą niedzielę. Japończycy mieli się cofnąć do Talienwan. Chińczycy mają liczyć 100 poległych i rannych, Japończycy 300. Dziesięciu Japończyków dostało się do niewoli chińskiej. — Z Tokio donoszą, że oddział pierwszej armii japońskiej dnia 18 b. m. zajął miejscowość Hsinyen, w której znajdowało się około 20 tysięcy wojska chińskiego. Chińczycy ratowali się ucieczką w kierunku północno zachodnim. Japończycy zdobyli 5 dział. — Na zapytanie amerykańskiego działu, które stracił 25 sierpnia. Przy zdobywaniu Tjakry-Negra poległo 46 Holendrów.

Ostatnie wiadomości z wyspy Lombok donoszą o zupełnym zwycięstwie Holendrów. Zdobyli oni kompletne Tjakry-Negra i zabrali 230 kilogramów złota i 3810 kilogramów srebra. Pałac radcy opuścili Balinezowie. Dalej według depeszy „Nieuws van den Daga“, radza, jego syn i wnuk poddali się, gdy zostali otoczeni przez dwa bataliony holenderskie. Radza jest ranny. Holendrzy odzyskali dział, które stracił 25 sierpnia. Przy zdobywaniu Tjakry-Negra poległo 46 Holendrów.

Biuro Reutersa donosi z Brazylii, że rozmaite stany republikańskie przysłały swoją sankcję nowemu prezydentowi. Wiadomość o ustąpieniu gubernatora w Rio de Janeiro jest bezpodstawną. — „Times“ donosi z Buenos Ayres: Złoty z ostatniego powstania brazylijskiego admirał da Gama zaręcza, że przywódcy powstania definitywnie postanowili nieprzyjąć prezydentury Moraes'a. Prócz tego oświadczył da Gama, że ma obecnie na gruncie 7000 ludzi zbrojnych, gotowych do rozpoczęcia walki i że obaj nie naczelną dowództwo. Operacja ma się rozpocząć za parę tygodni.

Lyński zakon misjonarzy otrzymał depeszę Biskupa z Hape w Chinach, donoszącą, że w Li Czuan wybuchły rozruchy przeciwko chrześcijanom i że wielu chrześcijan zostało zamordowanych.

Wiedeński „Fremdenblatt“ potwierdza, że pomiędzy mężami zaufania stronnictw koalicyjnych a rządem nie przyszło do porozumienia w sprawie projektu reformy wyborczej.

Z Pragi donoszą, iż w tamtejszych kołach parlamentarnych opowiadają sobie, że Juliusz Gregr złożył mandat poselski i że wystąpił z komitetu stronnictwa młodocześniejszego. Gregr zamierza całkiem oddać się redakcyi „Narodnich Listów“.

Na poniedziałkowym posiedzeniu sobrania bułgarskiego wspomnieli prezes o odbywającym się właśnie pogrzebie cara, tudzież o oznakach współczucia, wyrażonych już przez księcia i rząd imieniem narodu i Izby, i wzięli, aby Izba postanowiła złożyć na trumnie cara złoty wieńiec i zawiesić posiedzenie. a to dla dania nowego dowodu uczestnictwa bułgarskiego ludu w boleści carskiej rodziny i bratniego rosyjskiego narodu. Wniosek został przyjęty.

* **Nowemu Xięciu Biskupowi** krakowskiemu, poświęca „Czas“ następujące wyrazy na powitanie:

„Jeżeli we wsianiałym organizmie Kościoła katolickiego społeczność wiernych można porównać do cegły, z których się mury gmachów składają, duchowieństwo do filarów i szkieletu, to Biskup stanowi w nim zworniki łuków i sklepień, bez których cała budowla, nawet z najlepszego materiału wzniesiona, runęłaby w gruz i bezładne rumowisko. Osią prawowitymi następami Apostołów i stróżami świętych prawd, przechowywanych w Kościele. W łączności z nimi, a przez nich z Papieżem, polega kryterium prawowierności duchowieństwa i ludu całego.“

Nie dziw, że niedawne osierocenie dycezy krakowskiej budziło musiło, obok żalu za powziętym ukochanym Pasterzem, także i niepokój: kto zostanie jego następcą — czy ten tron Biskupa na Wawelu zbyt długo opróżnionym nie będzie? Stan taki przejściowy zawiera zawsze dla dycezy niebezpieczeństwo, a co dopiero w czasach, kiedy niesumienne agitacje rozbudzają namietność społeczne, a wicherzye nie wzdrygają się nawet jak wilk w owczej skórce, nadużywać sukni kapłańskiej, aby bałamuć lud i podburzać go przeciw prawowitej Władzy duchownej.

Ale położony został kres obawom i niebezpieczeństwom. Mamy już Biskupa. Niebawem zasiądzie na stolicy św. Stanisława, Oleśnickiego, Maciejowskiego, Gębickiego, Lipskiego, Woroniczów i Skórkowskich. — Dziedzictwo to nie małe, odpowiedzialności ciężarów pełne. Minęły czasy, kiedy splendor prawie królewski otaczał Biskupa krakowskiego, ale został splendor moralny i powaga tradycyjna. Biskup krakowski nie będąc Prymasem państwa, był zawsze obok niego przewodnikiem episkopatu polskiego. I jest nim jeszcze w sercach ludności, choć dycezya jego obcięta, choć Kraków stolicą państwa być przestał, choć Polska bytu politycznego już nie ma. Owszem w czasach rozdarcia i rozbięcia, rośnie często znaczenie powag moralnych, a naród z tym więk-

szą czcią i uszanowaniem zwraca się do tych, co mu są żywymi przedstawicielami zasad, ład i dogmatu. Taką część i uszanowanie społeczeństwo nasze niesie nowemu Księciu-biskupowi Krakowskiemu. Nie przychodzi on do nas nieznany, ale owszem poprzedza go świetnie w dziejach Kościoła i narodu zaznaczone imię. Już jako regens seminarium w Przemyślu, położył X. biskup Pazyna niespożyte zasługi około wychowania tamtejszego kleru i przyczynił się do ugruntowania zaszczytnej o tamtejszym duchowieństwie opinii. Tego samego ducha wszczepił później w wychowawców seminarium lwowskiego, łącząc jako sufragana urząd regensa z godnością biskupia. Trudniejsze tu zastał warunki. W całej w nich pełni okazała się jego siła przekonania i moc charakteru. Znał się jego pełny wytrwałosci zabieg około utrzymania na Rasi znaczenia duchowieństwa łacińskiego, około przywołania w pomoc ludności polskiej, zbyt rzadko wśród Rusinów rozsiadanej i od swoich parafii łacińskich nadto wielkimi nierzadkami przestraszonej. Świadkami tej działalności są mury kilkunastu nowych łacińskich kościołów, wzniesionych na równinach Podola, jako strażnice, broniące od wynarodowienia, a może i od groźniejszej jeszcze propagandy.

Jaką wreszcie troskliwość, z ofiarą czasu, mienia i własnej osoby, X. Biskup-sufragan otoczył życie katolickie, jego objawy i kwiaty: zakony, bractwa, stowarzyszenia i dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego — to choć może mniej głośnie, niemniej złożeńi głoskami zapisane w księdze, w której Bóg zapisuje zasługi sług swoich.

Więc nie tylko pełni dzisiaj otuchy, ale z sercem wdzięcznym Bogu i przepełnionem radością, witamy świeżo mianowanego pasterza naszego, pewni, że dziedzictwo wielkich cwał Kościoła polskiego w najgodniejsze dostaje się ręce. Maż to według ducha Boga, dla którego otworzą się podwoje wawelskiej katedry. Znam wstąpi na stopnie wielkiego ołtarza, przejdzie będzie musiał po płytach grobowych, kryjących prochy dwóch poprzedników: Zbigniewa Oleśnickiego i Albina Danajewskiego. Niechaj to będzie dobrą wróżbą, że zalety i cnoty obu przejdą nań spadkiem. Zanim Mu hołd będziemy mogli złożyć w murach starego Krakowa, pospieszamy otworzyć X. Biskupowi nominatu serca nasze i z daleka ślemy zapewnienie głębokiej czci i wierności, oraz i to nie najmniejsze życzenie, aby miłość ogólna i niezwykła, jaka otaczała w dycezyi i w kraju niewygasłej pamięci Kardynała Danajewskiego, stała się udziałem jego następcy.“

* **Wbrew** zabiegom Hurki, który grubiańskiem swoim wystąpieniem wobec deputacji polskiej w Warszawie, usiłował wprost powstrzymać przedstawicieli Królestwa Polskiego od wyjazdu na pogrzeb cara, udało się jednak około 30 wybitnych osobistości do Petersburga. Nizwiska ich były już wymienione, a są to te same osoby, które były na audyencji u Hurki. Listę osób przybyłych z Królestwa Polskiego na pogrzeb cara, przedstawiono ministrowi spraw wewnętrznych, który wyznaczył z niej dr. Ignacego Baranowskiego, Stanisława Bruna, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego i Maurycego hr. Zamoyckiego do złożenia wieńca na trumnie cara i do urzędowego uczestniczenia w obrzędzie pogrzebowym.

* **Lwowski** „Dziennik Polski“ ogłasza następujący telegram z Warszawy:

Warszawa, 20 listopada. Naczelnik kancelaryi generalnej gubernatora Bżowski uwolniony od służby. Na jego miejsce mianowany tymczasem syn Hurki. Nadzieja polepszenia stosunków znacznie się w opinii obniżyła.

Wiadomość ta zdaje się być co najmniej przedwczesną.

* **Berlin**, 20 listopada. „Berlin. Tageblatt“ donosi, że następcą Giersa ma być ks. Lubanow-Rostowski, ambasador z Wiednia.

* **Petersburg**, 20 listopada. Doniesienia o mającej nastąpić amnestyi są przedwczesne. Dopiero przy sposobności zaślubin cara Mikołaja ma nastąpić częściowa amnestya, z której jednak, o ile sądzi, wyłączone będą polityczne delikta.

* **Petersburski** korespondent berlińskiego „Tageblattu“ donosi kilka zajęć, świadczących pocholebnie o charakterze nowego cara. Powiada on, że car Mikołaj II jeździ po ulicach Petersburga całkiem swobodnie i że ku wielkiej obawie dyżurnego generała i naczelnika stolicy nie chciał „ochrony“, czyli policyjnej straży, gdy jechał na dworzec warszawski powitać książąt zagranicznych. Okoliczność to zrobiła bardzo dobre wrażenie wśród ludności. Wszyscy się cieszą, że mogą widzieć i witać na ulicy uśmiechniętego cara. Dalej pisze rzeczony korespondent, że car jeździ tym samym jednokonnym powozem, którym się posługiwał jako następcą tronu; dwukonnym powozem jechał nie chciał. Wszyscy, co młodego cara bliżej znają, twierdzą jednomyślnie, że jest on nie tylko nadzwyczaj pokojowo usposobiony, sumienny i inteligentny, ale że nadto posiada w wysokim stopniu zdolność poznawania ludzi. Ogólne jest więc przekonanie, że otoczenie cara zostanie oczyszczonym z obłudników, pochlebców i karierowiczów.

Car miał wielkie wyrazić zdziwienie, że pod-

czas pochodu pogrzebowego były wszystkie okna szczególnie zamknięte i że na balkonach nie było publiczności, a gdy się dowiedział, iż tak zarządził polimajster Wahl, odezwał się do hr. Woroncow-Daszkowa: „Szczególny rozkaz policyjny! Wyrażam pan Wahlowi moje nienakontentowanie z powodu jego zarządzenia!“

Towarzystwo Czytelników Ludowych w Poznaniu.

W interesie łaknących stawy duchowej pozwalamy sobie Towarzystwo nasze przypomnieć łaskawej pamięci naszych Szanownych Delegatów, Subdelegatów, Współdelegatów, Skarbników i Członków. Prosimy o skrzętne i rychłe zasilanie kasy naszej zebraniami składkami i datkami, albowiem z nadchodzącymi długimi wieczorami zimowej pory, mnożą się obowiązki nasze, a zupełnie brak funduszu na zaspokojenie najskromniejszych życzeń.

Przez tyle lat istnienia Towarzystwo nasze złożyło dowód wielkiej użyteczności, a skoro dziś przeróżne wpływy oddziaływać zaczynają coraz energiczniej na czytelnictwo ludowe w kierunku ujemnym, społeczeństwo ma obowiązek poprzeć instytucję, której cele są wielce donatnie.

Serce się kraje w obec okoliczności, że coraz wyższej chęci czytania dobrych książek zaspokoić nie możemy należycie tylko z braku funduszu, a skoro usiłowań naszych społeczeństwo nie poprze czynnie hojną ręką, będziemy musieli niestety ograniczać działalność naszą coraz bardziej.

Dzielo rozpoczęte i prowadzone z takim powodzeniem, pójdzie w niwecz, a na uprawionej przez nas niwie, rozkrzewią się chwasty, zamiast zdrowego zboża.

Niepodobno, żeby dzielne a ofiarne społeczeństwo nasze pozwoliło mieć na taki upadek sprawy czytelnictwa ludowego. Niechaj się każdy poczuje do obowiązku pracy na tej niwie. Odpowiedzialność równa ciąży na wszystkich.

Skarbnikiem naszym jest p. dr. Kapuściński w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 11. — Do niego wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy.

Zarząd Towarzystwa Czytelników Ludowych w Poznaniu.

Zabezpieczenie robotnika a katolicy.

Komu zawdzięczają robotnicy zabezpieczenie w razie choroby lub nieszczęśliwego przypadku? pyta się korespondent pism katolickich i dodaje, że socjaliści przywódcy bardzo sobie ułatwiają odpowiedź na to pytanie. W swych mowach i pismach twierdzą oni we wszelkich możliwych zwrotach, że jedynie socjalnej demokracji zawdzięczać należy to, co dotychczas uczyniono w Niemczech pod względem socjalno-reformatorskich przepisów. Bez socjalnej demokracji nie ma reform socjalnych; dopiero przez socjalną demokrację i przez wzrost głosów na nią przy wyborach zostały inne stronnictwa zmuszone zapisać ochronę robotnika na swoim sztandarze. Socjaliści twierdzą dalej, iż to oni są „moralnymi sprawcami“ reformy socjalnej, ponieważ kiedy „w czasie walki kulturowej potrzebowało tłumów do głosowania, stało się, że posłowie katolicy wcześniej, niż inne stronnictwa mieszczańskie, zwrócili uwagę na kwestyę ochrony robotnika, jako na środek do swych celów i idąc za przykładem demokracji socjalnej, postawili odnośne wnioski“. Tak twierdził n. p. dep. Babel.

Co do ostatniego twierdzenia, że centrum dopiero zniewolone przez socjalną demokrację i idąc za jej przykładem postawiło swoje wnioski, uważając je jako środek do dopięcia swych celów, to, stwierdza rzeczony korespondent pism katolickich, zostało gruntownie i na podstawie źródełowej zbite jako fałsz w piśmie, wydanem z polecenia Związku ludowego p. t. „Ochrona robotnika a centrum“. Korespondent katolicki, wykazawszy bezpodstawnosć uroszczeń socjalistycznych, odpowiada na postawione na czele niniejszego artykułu pytanie innem: Kiedy stronnictwo polityczne może w słuszności i prawdzie powiedzieć, że przysięga do skutku jakiejś ustawy jemu zawdzięczać należy?

Do tego potrzeba przedewszystkiem, aby w decydującem wedle konstytucyi głosowaniu, a zatem w trzecim czytaniu, głosowało za ustawą. To jest warunkiem niezbędnym. Jeszcze większe prawo ma atoli stronnictwo do przypisywania sobie zasługi za przysięga do skutku i treść ustawy, jeżeli nie tylko głosuje za nią, lecz nadto użyło wszelkich sposobów prawnych i konstytucyjnych, aby uzyskać projekt do potrzebnej, wedle jego mniemania, ustawy, której

